



DE BROQUEVILLE  
b. premier belgijski, pono-  
wie utworzył gabinet



EDEN  
przedstawiciel Anglii w Ge-  
newie mianowany został  
członkiem rady koronnej.

## PO STRASZNEJ ZBRODNI W PABJANICACH

Zawadzcy powracają do zdrowia.—Cieplowski popełnił samobójstwo w czasie obleżenia przez policję.—Dziś pogrzeb ofiar



MARJA ZAWADZKA,  
po nałożeniu prowizorycznego opa-  
trunku.

Lódź, 12 czerwca.

(ig) Przerazająca zbrodnia, jaka rozegrała się onegdaj w Pabjanicach jest w dalszym ciągu sensacją dnia i tematem powszechnych rozmów nie tylko w tem mieście, ale również w Łodzi. Tak masowego mordu bowiem i w dodatku dokonanego bez żadnej poważniejszej przyczyny — w Łodzi oraz w pobliskich miastach jeszcze nie notowano.

Nieporozumienia na tle majątkowym w rodzinie Cieplowskich datowały się już dawno. Były one jednak tak blade, że nikt nie spodziewał się, że pociągnąć one mogą za sobą tak tragiczny epilog i życie tylu ofiar.

W dniu wczorajszym lekarze zbadali dokładnie zwłoki zamordowanej Cieplowskiej oraz jej bratanek — mordercy, celem wydania orzeczenia w jaki sposób nastąpił zgon. Bardzo ciekawym szczegółem jest fakt, iż już pierwsza rana postrzałowa, jaką otrzymała Cieplowska była śmiertelna. Mimo to zdolała ona jeszcze wybiec na ulicę i wzywać pomocy. W chwilę później jednak nastąpiła śmierć i Cieplow-

ski w dalszym ciągu prażąc do niej z rewolweru,

STRZELAŁ JUŻ TYLKO DO TRUPA.

Mimo, iż oddał w jej kierunku sześć strzałów — tylko trzy dosięgły Cieplowską. Wszystkie trzy były celne — każda z kul z osobna mogła spowodować śmierć.

Co do Cieplowskiego okazało się, że mimo, iż został on 5 razy trafiony

kulami karabinowymi, wszystkie rany były powierzchowne.

Nie powodowały one żadnego niebezpieczeństwa.

Dopiero gdy policja, chcąc unieszkodliwić zbrodniarza, rzuciła do domu kilka bomb łzawiących, Cieplowski, czując, iż opuszczają go siły,

SKIEROWAŁ DO SIEBIE REWOLWER I ZACZAŁ STRZELAĆ.

Jedna kula utkwiała w głowie, lecz jeszcze nie spowodowała śmierci. Zbrodniarz miał tyle siły, że zaczął wówczas strzelać sobie w serce. I istotnie DWIE SAMOBÓJCZE KULE PRZE- SZYŁY SERCE,

powodując jego zgon. Gdy po ustaniu strzałów policja wkroczyła do domu, zastała już tylko trupa. Uniknął on w ten sposób wymiaru sprawiedliwości.

Pogrzeb Cieplowskiego oraz jego ofiary odbędzie się dziś po południu z prokuratorium miejskiego. Najpierw pochowana będzie Cieplowska — w kilka godzin później morderca.

A tymczasem w szpitalu miejskim lekarze zajęli się pozostałymi ofiarami zbrodniarza. Kuzynka Cieplowskiego, Marja Zawadzka, jak się okazało odniosła tylko ranę nogi. Stan jej zrownia nie budzi żadnych obaw. Lekarze twierdzą, iż w najbliższym czasie będzie ona mogła opuścić szpital.

Natomiast mąż jej, Antoni Zawadzki, został ranny bardzo poważnie.

W ciele jego utkwili trzy kule rewolwerowe. Dziś dokonana zostanie operacja usunięcia wszystkich kul. Ponieważ żaden z organów nie został niebezpiecznie naruszony, lekarze sądzą, iż Zawadzką w krótkim czasie powróci do zdrowia.



Ciężko ranny Antoni Zawadzki w szpitalu.

## Samobójstwo żony urzędnika kolejowego

24-letnia kobieta napiła się trucizny

Lódź, 12 czerwca.

(ig) Wczoraj po południu wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Lutomierską 16, gdzie jedna z lokatorek, Irena Janakowska, usiłowała popełnić samobójstwo, wypijając sporą dozę jakiejś nieznanej trucizny.

Jakie było tło rozpaczliwego kroku młodej, 24-letniej kobiety, nie można było dotąd ustalić. Ani mąż, który jest urzędnikiem kolejowym, ani też sasi-

dzi nie umieli tego wytłumaczyć, zaś młoda desperatka uparcie odmawiała udzielenia jakichkolwiek zeznań.

Charakterystycznym szczegółem tego samobójstwa było, iż Janakowska poprzedniego dnia była z wizytą u lekarza i otrzymała jakieś lekarstwo zewnętrzne, dezynfekcyjne. Tym właśnie lekarstwem usiłowała się otruć w braku innej trucizny. Przewieziono ją do szpitala.

## Dziewczynka w płomieniach

Straszny wypadek w mieszkaniu krawca

Lódź, 12 czerwca.

(ig) Straszny wypadek zdarzył się wczoraj w mieszkaniu krawca Finkelsteina, zamieszkałego ul. Limanowskiego 15. W kuchni przygotowywano kolację na maszynce spirytusowej.

Wpewnej chwili żona krawca przypomniała sobie, że jeszcze coś musi kupić w sklepiku i wyszła z domu na kilka minut, zostawiając samą 12-letnią córeczkę Dore.

Gdy wracała spowrotem usłyszała dobiegające się z mieszkania straszne krzyki. Jak się okazało, dziecko zbliżyło się do kuchni, przewróciło maszynkę i płomienie ogarnęły ją momentalnie.

Z trudem zdołano ugasić tę żywą pochodnię.

Dziecko uległo strasznym poparzeniom. W stanie b. groźnym odwieziono je do szpitala.

## 3 tysiące zabitych

Straszne skutki huraganu w Ameryce Środkowej

London, 12 czerwca.

Z Panamy donoszą, że według otrzymanych tam wiadomości huragan i powódź jakże nawiedziły środkową Amerykę stanowią kłeskę, jakiej nie notowano od lat wielu. Liczba zabitych wynosi ogółem przeszło 3 tys. Znaczna

część kraju nawiedzonego powodzią jest zupełnie zniszczona. San Salvador poniósł wobec tego olbrzymie straty, albowiem rozległe plantacje kawy, która stanowiła główny przedmiot eksportu uległy całkowitemu zniszczeniu.

## Pożar w fabryce B. Freidenberga został szybko ugaszony

Lódź, 12 czerwca.

(ig) Wczoraj wieczorem zaalarmowano straż ogniową wieścią o pożarze w zakładach przemysłowych towarzystwa akcyjnego B. Freidenberg, przy ul. Kilińskiego 210.

Na miejsce pośpieszyły natychmiast 3 i 4 oddziały straży i przystąpiły do akcji ratowniczej.

Okazało się, iż w suszarni, od nadmiernego gorąca zapaliły się odpadki towarowe. Ogień szerzył się z błyskawiczną szybkością i gdyby nie natychmiastowa interwencja straży płomienie ogarnęłyby całe zabudowanie.

Po dwugodzinnej energicznej akcji, pożar został ugaszony.

## Skradli z wozu 187 tuzinów pończoch

Lódź, 12 czerwca.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych na chwilę zatrzymał się przed domem przy ul. 11 Listopada 26 wóz z sporą belą towaru. Woźnica tylko na jeden moment pozostawił zaprzęg bez opieki. Gdy wrócił — skonstatował brak całego ładunku, zawierającego pończochy w stanie półsurowym.

Towar był własnością Moszka Bryskiego, właściciela wytwórni pończoch przy ulicy Pieprzowej 22. W beli, znajdowało się 187 tuzinów pończoch, które miały być dostarczone do wykończalni.

Władze prowadzą dochodzenie. (gr)

## Słup bramki rozciął mu głowę

Tragiczny wypadek podczas meczu

Poznań, 12 czerwca.

Podczas meczu towarzyskiego pomiędzy poznańską Legią a Koroną wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

W pewnym momencie bramkarz Kony Bąk (ul. Małeckiego 15) zastosował t. zw. robinsonadę, przyczem efekt był niefortunny, albowiem bramkarz padł na słup bramki i rozciął sobie poważnie głowę. Lekarz pogotowia ratunkowego zeszył niefortunnemu bramkarzowi dwie rany.

# NAJWIĘKSZY ZAKŁAD NAUKOWY ŚWIATA

35 tys. akademików odbywa studia na uniwersytecie nowojorskim. — Budżet roczny tej uczelni wynosi 9 milionów dolarów

## Nadprodukcja wśród zawodów wyzwolonych w Ameryce

(z) Amerykańska młodzież szkolna i studenci tyle czasu poświęcają na sport w różnych jego postaciach, flirt i pracę zarobkową, że mimowoli nasuwa się pytanie: kiedy się ta młodzież uczy?

A jednak liczba studentów, korzystających z wykładów na wyższych uczelniach, wynosi na podstawie oficjalnych danych okragły milion.

W 1927 roku, t. j. jeszcze przed kryzysem, liczba studentów na uniwersytecie Kolumbia w Nowym Jorku wynosiła 35.000, nie licząc 3600 wolnych słuchaczy.

Uniwersytet kolumbijski jest największym zakładem naukowym świata. Personal naukowy i administracyjny tego uniwersytetu obejmuje 2200 osób, w tej liczbie 265 zwyczajnych, 119 nadzwyczajnych profesorów, 190 docentów, 409 instruktorów, 116 laborantów itd. Budżet jego w 1927 r. wynosił bezmała 9 milionów dolarów.

Kryzys przerzedził nieco szeregi studentów uniwersytetu kolumbijskiego, który liczy w roku bieżącym zaledwie 27.000 słuchaczy. Ilość studentów dwóch pozostałych uniwersytetów nowojorskich przekracza 12.000. Do liczby tej dochodzi 50 tysięcy młodzieży, pobierającej nauki w prywatnych instytucjach technicznych, chemicznych, farmaceutycznych, weterynaryjnych, handlowych, muzycznych itd., korzystających z praw wyższych zakładów naukowych.

Jeden tylko Nowy Jork wypuszcza rocznie najmniej 10.000 lekarzy, inżynierów, prawników, architektów, farmaceutów, weterynarzy, nauczycieli i teologów. W latach „prosperity” wszyscy ci absolwenci znajdowali natychmiast pracę, której było nie brak, szczególnie na prowincji. Teraz coraz bardziej odczuwa się skutki nadprodukcji i coraz częściej słyszy się głosy, wypowiadające się przeciwko napływowi młodzieży do wyższych zakładów naukowych.

Obok uniwersytetów nowojorskich, największe ilości słuchaczy posiadają wyższe zakłady w Chicago, Filadelfii, Baltimore, Bostonie, w stanie Ohio, w Kolumbii, w Minneapolis i wreszcie uniwersytet kalifornijski. Wszystkie one liczą od 8 do 20 tysięcy studentów rocznie. Oprócz setek wyższych zakładów zawodowych z dziesiątkami tysięcy uczących się.

Większość uniwersytetów amerykańskich jest całkowicie niemal niezależna od rządu i utrzymuje się z prywatnych funduszy. Istnieją, oczywiście, i pań-

stwowe zakłady naukowe, nie stoją one jednak na tak wysokim poziomie, jak prywatne. Te ostatnie rozporządzają znacznymi środkami, umożliwiającymi im angażowanie znanych profesorów; ich laboratoria są znacznie lepiej wyposażone, aniżeli państwowe. Pensje profesorów uniwersytetów prywatnych wahają się w granicach od 10 do 20 tysięcy dolarów, podczas gdy profesorzy państwowi otrzymują 4 do 8 tysięcy dolarów rocznie.

Czesne na uniwersytetach amerykańskich jest dość wygórowane i wynosi 100 — 200 dolarów za semestr; niezależnie od tego studenci płacą oddzielnie za korzystanie z laboratorjów, instytucji anatomicznych, fizycznych itd. Najdroższy jest fakultet medyczny, na którym samo czesne wynosi 600 — 800 dol.

## Czarny „almanach gotajski“

2 tysiące przedstawicieli arystokratycznych rodów murzyńskich

(z) W ostatnich czasach podniósł się znacznie rozwój kulturalny murzynów. Wśród murzynów amerykańskich jest wielu zamożnych kupców, przemysłowców, pisarzy, uczonych, artystów i ludzi wolnego zawodu.

Mimo to społeczeństwo amerykańskie przestrzega w dalszym ciągu przesądów i dostęp murzynów do środowiska białej ludności St. Zjednoczonych, jest naogół zamknięty.

Izolowane społeczeństwo murzyńskie przyswaja w swym ustroju wewnętrznym charakterystyczne cechy yankeesów. Na wzór górnych „dziesięciu ty-

sięcy”, murzyni nowojorscy stworzyli swe górne „dwa tysiące”. W Nowym Jorku powstała komisja, z pięciu osób, która ma ułożyć spis dwóch tysięcy najbardziej zasłużonych rodzin murzyńskich. Ten czarny „almanach gotajski” jest już gotowy do druku i w najbliższym czasie ukaże się w pięknym i luksusowym wydaniu.

Na organizowanie zawodów sportowych i przedstawień asygnowane są bardzo poważne kwoty. Na uniwersytecie Howarda naprz. zawody piłki nożnej i base-ball ściągają dziesiątki tysięcy widzów; w sali koncertowej uniwersytetu kolumbijskiego występują soliści, otrzymujący po 2000 dolarów za wieczór; zawody pływackie studentów w Filadelfii stanowią poważne wydarzenie w życiu sportowym całych St. Zjednoczonych.

Komisja 5-ciu kierowała się przy sporządzaniu czarnego „Almanachu” nie tylko stopniem zamożności i wykształcenia wyższych przedstawicieli społeczeństwa murzyńskiego, lecz ich pochodzeniem i wpływami politycznymi.

## Nie będzie więcej tragedii z zazdrości...

Chorzy na „zazdrość” winni udać się do lekarza

(sb) Znany lekarz paryski, dr. Faretz doszedł na podstawie swych wieloletnich doświadczeń do wniosku, że zazdrość jest uleczalna, podobnie jak każda inna choroba. Jak wiadomo, uczucie zazdrości jest negatywnym uczuciem miłości, jednak w pewnej niewielkiej dozie istnieje w każdym człowieku.

Mimo to, niekiedy zazdrość przybiera rozmiary wręcz przerażające, stając się nie do zniesienia dla całego otoczenia. Wówczas zazdrość jest już choro-

bą, która prowadzi zwykle do tragedji.

Zdaniem dr. Faretza choroba ta jest uleczalna. Symptomami zazdrości jest choroba nerwowa, brak apetytu, anemia, oraz ogólne wycieńczenie organizmu. Organizm, który jest bardziej wycieńczony, lub posiada jedną z wyżej wymienionych wad, jest również skłonniejszy do „zachorowania na zazdrość”.

Sprawa wyleczenia z zazdrości jest wówczas już kwestją dobrego internisty. Najlepszym środkiem leczniczym okazał się pewien hormon. Dr. Faretz ustalił, że niedomagania gruczołu tarczycowego, oraz nadnercza, które — jak wiadomo — wydzielają hormony, powodują w pierwszym rzędzie uczucie zazdrości wyolbrzymione do nieprawdopodobnych granic.

Również nieprawidłowe funkcjonowanie woreczka żółciowego powoduje zazdrość. Odpowiednią kuracją woreczka żółciowego, oraz kuracją hormonalną okazała się najlepszym lekarstwem. Obecnie więc człowiek zazdrosny nie będzie potrzebował uciekać się do rewolweru lub noża, by dokonać jakiegoś szaleńczego czynu, ale uda się do lekarza i wyleczy z zazdrości.

## Osobisty karykaturzysta maharadży

Intratne stanowisko młodego węgry, który w parku budapeszteńskim skreślił sylwetkę potentata hinduskiego

(z) Do Budapesztu przybył niedawno młody arab, który zapisał się w księdze gości eleganckiego hotelu City, w którym zatrzymał się wraz z małżonką, jako Bela Kövessy-Klopfer, „osobisty karykaturzysta maharadży z Patiali”.

Gdy przyjrano się bliżej owemu eleganckiemu arabowi, przekonano się, że jest on europejczykiem. Ponieważ mówił płynnie po węgiersku, nie uległo wątpliwości, że jest węgrem.

Bela Kövessy-Klopfer pozostaje od szeregu lat na służbie u maharadży z Patiali, który przyznał mu tytuł swego „osobistego karykaturzysty”.

Karję swą młody Bela przypisuje przypadkowi. Podczas pobytu swego w Budapeszcie, maharadża odwiedził angielski park, gdzie Bela Kövessy-Klopfer, któremu powodziło się wówczas nie zbyt dobrze, rysował karykatury. Młodzieniec skreślił w ciągu krótkich kilku chwil karykaturę maharadży, którą mu też następnie zaofiarował. Karykatura spodobała się hinduskiemu potentatowi. Opuszczając go kilku dniach stolicę Węgier, zabrał ze sobą Bele.

Na pytanie dziennikarzy, dlaczego

ślawo o nim, jako o artyście, nie przedostała się do Europy, Kövessy-Klopfer odpowiedział, że jako osobisty i dworski karykaturzysta, zobowiązał się ograniczyć swą działalność tylko do wyższych kół dworu maharadży. Jego dochody na tem stanowisku są tak znaczne, że może zrezygnować z wszelkich dodatkowych zarobków.

## Lloyd George w roli strażaka

Słynny mąż stanu brał udział w akcji ratunkowej podczas groźnego pożaru na terenie swego majątku

(x) Z Londynu donoszą: Lloyd George posiada w hrabstwie Surrey własne dobra i ładny dom mieszkalny, do którego przyjeżdża ilekroć nie absorbują go pilne sprawy państwowe.

W związku z wielkimi suszami, które Anglię od dłuższego czasu nekają, wybuchł na łące, niedaleko domu Lloyd Georgea groźny pożar, który począł się gwałtownie rozszerzać i począł zagrażać bezpośrednio domowi słynnego me-

ża stanu.

Lloyd George zakasał rękawy i wraz ze strażą pożarną brał czynny udział w akcji ratunkowej. Do gaszenia pożaru zmobilizowano 1000 żołnierzy z pobliskiego garnizonu, z których pomocą ogień zdołano ugasić dopiero w późnych godzinach wieczornych. Mimo żaru i wyczerpanej pracy, Lloyd George nie zeszedł z posterunku dając przykład niezwyklej odwagi.

WOLNA TRYBUNA.

## Gdy narzeczony kocha i... bije!

X. 27 w TOMASZOWIE. — Droga Pani, proszę nie tracić nadziei na to, że warunki Pani bytu kiedyś się zmienią. O posadę w Łodzi jest bardzo trudno, ale jeżeli posiada Pani tak wielu życzliwych znajomych — to może wspólnymi siłami znajdzie Pani jakieś zajęcie. Narazie jednak powinna Pani ułożyć sobie życie, tak, żeby nie odczuwała Pani specjalnie samotności. Mało płatna posada wystarcza Pani jednak na Jej osobiste wydatki, a to już bardzo wiele. Niech się Pani na terenie Tomaszowa weźmie do jakiejś pracy społecznej czy charytatywnej, a da Jej to wiele zadowolenia i zętknie z wieloma ciekawymi osobami. Czasem zapomni Pani o dzisiejszej nostalgji, która w Pani wieku jest zupełnie zrozumiała. Przyjazna dusza, której Pani tak szuka, napewno znajdzie się sama i zajmie Pani każdą chwilę i wypełni wszystkie myśli. Takie rzeczy jednak przychodzą same i niespodziewanie.

„CZARNOOKA” Z PRZEMYSŁA. Droga Pani jeżeli narzeczony Pani już w okresie narzeczeńskim okazał się brutalnym i tyranem który odważył się podnieść na Panią rękę — to nie widzę nadziei, ażeby po ślubie zmienił się na lepsze. Niech Pani zdecydowanie się na energiczny krok i zerwie, a bratu wytłumaczy, że zmuszona była Pani do tego kroku brutalnym postępowaniem. To co się stało — to trudno. Nie można za jeden błąd pokutować przez całe życie. Jest Pani przecież jeszcze młoda i ma całe życie przed sobą. Zagaja się stare rany, zapomni Pani o nich i znajdzie swoje szczęście. Napisała mi Pani, że narzeczony Jej jest o Panią ogromnie zazdrosny. Fakt ten daje wiele do myślenia. Gdyby bowiem nie kochał Pani — nie byłby tak bardzo zazdrosny. Jeżeli Pani zagrozi mu zatem zerwaniem i do zerwania doprowadzi — to narzeczony Pani kochając ją znacznie badać przyczynę tej decyzji i w ten sposób prędzej może zmieni swój stosunek do Pani. Naucz się Panią szanować za silną wolę i zdecydowanie, co jest w danym wypadku najważniejszą. Tak czy owak powinna Pani, miast martwić się i płakać, zdobyć się na trochę silnej woli i energii.

HANDLUJACY H. L. w Gdyni — Drogi Panie! wierz Pańskiemu sprytowi, że odpowiednio zaaranżuje Pan spotkanie i poznanie owej Pani na której tak bardzo Panu zależy. Z listu Jego wynioskowałam, że jest Pan nieco przedrażliwiony i zbytnią wagę przypisuje Pan temu, co mówią inni ludzie, jak się domyślam zresztą, wrogo względem Pana usposobieni. Człowiek rozsądny wysłuchuje zawsze spokojnie i uważnie rad innych ludzi, a postępuje zawsze tak, jak mu nakazuje jego własny rozum i... sumienie. O resztę nie należy się troszczyć.

Na obmowy, które Pan zgóry przewiduje, jako konsekwencję zbliżenia się Pana do pani, która Go zainteresowała, niech Pan nie zwraca uwagi. Nigdy bowiem obmowy nie są podkrotowane ludzką życzliwością, ale raczej dziwną złośliwością niektórych ludzi, którzy lubią komplikować proste sprawy pomiędzy dwójgim najbliższymi sobie istot. Niech się Pan odseparuje zatem od nieżyczliwych znajomych i nie wywnętrza się przed nimi, pozostawiając stosunki grzeczne, ale chłodne.

Co zaś do owej Pani i decydującego kroku w Pańskim życiu, to teraz niech Pan leśsze nie czyni żadnych planów ani nie roi żadnych snów: Trzeba najpierw człowieka dokładnie poznać, poznać jego charakter i usposobienie i wówczas dopiero decydować o małżeństwie. Znając kogoś zaledwie z wzdęcia, nie można zgóry przesądzać sprawy i decydować o małżeństwie. Sądzę, zresztą, że nie będzie Pan tak lekkomyślny i, że dobrze Pan rozważy swoją decyzję, nim się Pan zdecydował na stanowczy krok. Narazie oczywiście trzeba się starać owa panią poznać osobliście, bywać często razem, poznać Jej charakter za trywania i t. d. A czy to się będzie podobowało osobom innym, obcy zupełnie, — o to niech się Pan nie troszczy.



# Jak europeizuje się Łódź

## Budowa wodociągów zmieni niedopoznanie oblicze naszego miasta

Łódź, 12 czerwca.

W Łodzi rozpoczęto nareszcie budowę wodociągów. Piszemy „nareszcie”, albowiem sprawa ta jest tak ważna i paląca dla ogółu mieszkańców Łodzi, że realizacja tego projektu jest przedmiotem gorących życzeń wszystkich sfer ludności naszego miasta.

Na cóż bowiem zdadzą się wieloletnie prace kanalizacyjne, gdy nie będziemy mieli wodociągów? W jaki sposób zdołamy nareszcie nasze miasto postawić na odpowiednim poziomie higieny i zabezpieczyć zdrowie setek tysięcy mieszkańców, bez tej inwestycji?

Nie zdajemy sobie nawet sprawy jak kolosalnie zmieni się życie w Łodzi, gdy będziemy już mieli wodociąg i kanalizację. Gruźlica dziesiątkuje w naszym mieście ludność. Trapią nas choroby epidemiczne, zwłaszcza w pewnych okresach roku. Na ulicach, w rynsztokach, płynie brudna, cuchnąca ciecz, zatrująca powietrze potwornym odorem i rozsiewająca wokół miljarde chorobotwórczych bakterii. W domach na przedmieściach miejsca ustępowe są tak okropne, że trudno sobie wprost wyobrazić, iż ma to miejsce w wieku XX, w 600-tysiącnym mieście. To wszystko zniknie. Oblicze Łodzi zmieni się nie dopoznania. I tem się właśnie tłumaczy zainteresowanie powszechne rozpoczętymi pracami.

„Express” zwrócił się do kierownictwa robót, by uzyskać najbardziej szcze gółowe informacje z prowadzonych prac. Jak się okazuje, można było w tym roku przystąpić do budowy wodociągów dlatego, że **znaleziono daleko łatwiejsze rozwiązanie**, aniżeli proponowane przed kilkunastu laty. Miast sprowadzać wodę z Błękitnych Źródeł, z Pilicy pod Tomaszowem, co kosztowałoby bardzo dużo, postanowiono dotrzeć w Łodzi wiercenia głębokich studni.

dzien, gdyż okazało się, o czym nikt u nas nie wiedział, że głęboko pod naszymi stopami płynie tak czysta i krystaliczna woda źródłana, że trudno sobie wprost życzyć lepszej.

Wiercenia już zostały rozpoczęte. Roboty prowadzone będą w ciągu bieżącego sezonu i zakończone zostaną w przyszłym roku. A gdy już będziemy mieli dwie głębokie studnie, wówczas będzie dużo jeszcze włożyć pracy i pie tapania, by umożliwić mieszkańcom Łodzi korzystanie z tej wody.

Jeszcze w roku bieżącym częściowo

zacznie się układać rurociągi pod chodnikami niektórych ulic łódzkich.

Łódź powoli europeizuje się. Trzeba będzie dużo jeszcze włożyć pracy i pie nędzy, aby odrobic to wielkie zaniedbanie, jakie pozostawili nam w spadku zaborcy. Ale stopniowo osiągnięte są dobre rezultaty. W przyszłym roku zaś, gdy Łódź otrzyma większe jeszcze kredyty z Funduszu Pracy, będzie można więcej bezrobotnych zatrudnić i w jeszcze intensywniejszym tempie poprowadzić prace nad podniesieniem stanu zdrowotnego naszego miasta. (i).

Po krótkich cierpieniach rozstała się z tym światem moja droga żona, nasza najukochańsza matka, teściowa i babka

B. P.

## Karolina Wasserman

Urodz. LUBZENS

przeżywszy lat 76. — Wyprowadze nie drogich nam zwłok nastąpi dziś, we wtorek dnia 12 czerwca 1934 roku o godzinie 3.30 popoł. z domu żaloby przy ulicy 6-go Sierpnia 30, o czym zawiadamia po została w nieutulonym żalu

Stroskana Rodzina

## Zginął pod kopytami rozhukanych koni

### Właściciel sklepiku straszliwie zmasakrowany przez spłoszone konie, które pragnął zatrzymać

### Wstrząsająca scena na ulicach Lublina

Lublin, 11 czerwca. W dniu wczorajszym w godzinach porannych wydarzył się przy ulicy Łęczyńskiej na Bronowicach wstrząsający wypadek.

Ulica jechał furmanką gospodarz z Krepcza. W pewnej chwili, na widok nadjeżdżającego samochodu, konie spłoszyły się i poniosły.

Furman wyrzucony został na bruk.

Odnosił on lekką ranę głowy. W tym samym czasie przechodził tamteży właściciel budki przy ulicy Łęczyńskiej, Bakalarczyk, niosąc koszyk z salata. Na widok rozbrykanych koni Bakalarczyk rzucił się ku nim, pragnąc chwycić je za uzdę i zatrzymać. Sklepikarz potoczył się jednak pod kopyta rozhukanych koni i został straszliwie potratowany.

Na miejscu wypadku zgromadził się olbrzymi tłum. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które przewiozło Bakalarczyka z rozstrząsaną czaszką w stanie beznadziejnym do szpitala Szarytek. Wieszniak zaś, którego lekarz pogotowia opatrzył na miejscu, ruszył w dalszą drogę.

## Kobieta z dzieckiem na ręku uderzona z tyłu przez nieznaną osobę

Łódź, 12 czerwca. Wczoraj wieczór przy ul. 11 Listopada, tuż koło domu oznaczonego Nr. 164, wydarzył się tajemniczy i tragiczny wypadek. 28-letnia Janina Grabarczyk wracała ze Zdrowia, niosąc na ręku niemowlę. W pewnej chwili do Grabarczyk kowej zbliżyła się styła jakaś młoda, nieznaną jej kobieta i zadała jej silny cios kamieniem w głowę.

Grabarczykowa odniosła ranę tłuczoną w głowę. Nim przerażona kobieta zorientowała się, nim przyszła o tyle do siebie, by wezwać pomoc — napastniczka zbiegła.

Lekarz pogotowia opatrzył poszkodowaną i odwiózł ją do domu. Policja prowadzi dochodzenie. (gr)

## Malarz spadł z drabiny

Łódź, 12 czerwca. Niezwykłe rzadki wypadek przy pracy zdarzył się wczoraj w jednym z mieszkań przy ul. 6-go Sierpnia 40. Oto pracujący na drabinie malarz pokojowy Stanisław Misiurko (Chłodna 4), w pewnym momencie stracił równowagę i upadł wraz z drabiną na podłogę.

Nieszczęśliwy traf chciał, że Misiurko odniósł ciężkie rany tłuczone głowy i nadwyrężenie kręgosłupa.

## Cheesz wygrać

# miljon?

Kup los w kolekturze

## S. PASSIERMAN

Piotrkowska 13

## Zięć pobił teściową,

która przybyła do niego w odwiedziny

Łódź, 12 czerwca. (ig) Wczoraj wieczorem na ul. Żeromskiego 75 wynikła niezwykła awantura rodzinna.

Z wizytą do swego zięcia przybyła Józefa Klimczak, starsza 65-letnia kobieta. Przyszła zobaczyć się z córką, choć mocno się tej wizyty obawiała — nie żyła z zięciem w zgodzie i unikała jaknajstaranniej jego towarzystwa.

I przecucia ją nie pomyliły. Jej wi-

zyła wywołała w domu prawdziwą burzę. A w konsekwencji musiano wezwać do niej pogotowie ratunkowe. Zięć pobił ją tak dotkliwie, że wymagana była pomoc lekarska. W stanie osłabionym odwieziono ją do domu przy ul. Karolewskiej 1b.

## Pokąsany przez konia

Łódź, 12 czerwca.

Na terenie zakładów przemysłu drzewnego firmy M. Jakubowicz przy ulicy Żeromskiego 90/92 wydarzył się wczoraj rzadko notowany, nieszczęśliwy wypadek.

Przechodzący przez odwroże Feliks Tucholski, zamieszkały przy ul. Pocztowej 10, w chwili, gdy znalazł się obok stojącego na dziedzińcu zaprzęgu — został dotkliwie pokąsany przez konia.

Do poważnie rannego w dłoń i ramię Tucholskiego przybył z pierwszą pomocą lekarz pogotowia ubezpieczalni i po nałożeniu prowizorycznego opatrunku przewiózł poszkodowanego do szpitala. (gr)

## Dyżury aptek.

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: A. Danserowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), Sukc. S. Gorfeina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembjełińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75).

## Wzrost chorób zakaźnych w Łodzi

Łódź, 12 czerwca.

(k) Wydział zdrowotności publicznej zarządu m. Łodzi zanotował w czasie od 3 do 9 czerwca r.b. następujące przypadki chorób zakaźnych:

Dur brzuszny 15 przypadków (w tygodniu poprzednim 10 przypadków), płuca 16 przypadków (10), błonica 22 przypadki (14), odra 87 przypadków (69), róża 4 przypadki (3), gorączka połogowa 2 przypadki (5).

Ogółem zanotowano w tygodniu sprawozdawczym 149 przypadków zachorowań na choroby zakaźne, zaś w tygodniu poprzednim 114 przypadków.

## Nowe zakłady przemysłowe

Łódź, 12 czerwca.

(k) Onegdaj odbyła się rozprawa komisyjna w urzędzie przemysłowym I instancji zarządu m. Łodzi. Na rozprawie tej zatwierdzono 11 projektów urządzeń zakładów przemysłowych, a mianowicie: 3 mechaniczne pończoszarnie, 3 mechaniczne tkalnie, mechaniczną wytwórnę wyrobów dzianych, mechaniczną wytwórnę pendzli, mechaniczną wytwórnę guzików blaszanych, mechaniczną draparnię tkanin wełnianych i bawełnianych oraz jedną rozlewnię piwa.

Niezatwierdzony został natomiast projekt urządzenia wytwórni wędlinarskiej.

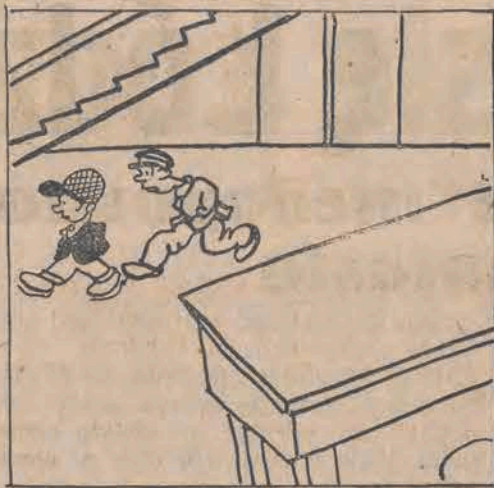
# PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p: Hermana w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu

# Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



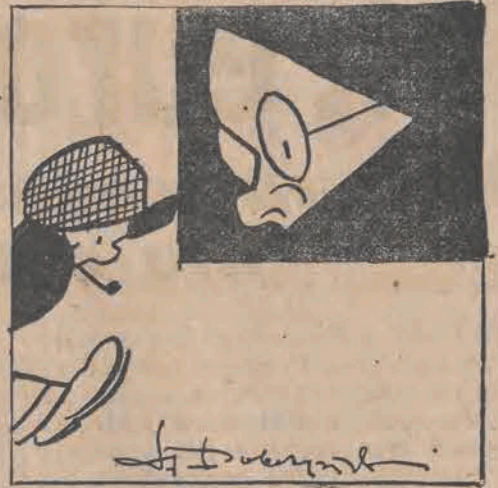
Kubuś sprawy nie zasypia i wypełnia plan dokładnie, Wchodząc w „sitwę” z „Rudym Stekiem”, Co bieliznę z strychów kradnie.



Gdy nie mogli postanowić, Co wypada począć dalej — Do meliny na przedmieście O północy się udali.



Tam apasze Kubusiowi Dobrą radę dali wkrótce, (Rzecz wiadoma: dobry pomysł Zawsze rodzi się przy wódce).



Kubuś waży słowa herszta: „Sam w tej sprawie rady nie dasz” I podąży do handlarza, Który pieski ma na sprzedaż. (Dalszy ciąg jutro)

## Niema już żebraków

Na azie w dwóch miastach: — w Warszawie i Borystawiu

Szereg miast na terenie Polski wypowiedział wojnę żebraniom ulicznej i wojnę tę wygrał. Dwa miasta oczyściły swe ulice od żebraków: Warszawa i Borysław.

W Warszawie nie trudno było o prze prowadzenie tej akcji. Żebraków, zasługujących na litość i pomoc, umieszczono w zakładach przymusowej pracy, w domach starców i innych instytucjach użyteczności publicznej, a tych, którzy traktują żebranię jako zawód, przekazano sądom. Dziś już — przynajmniej na główniejszych ulicach stolicy — nie spotkacie ani jednego żebraka...

Powiecie — to Warszawa!... Warszawa może sobie na wszystko pozwolić... Stolica!...

Ale okazuje się, że nie tylko w Warszawie poradzono sobie z żebrakami. — Znalazł wyjście z tej sytuacji również Borysław, stolica naszego zagłębia naftowego.

Powstało tam towarzystwo filantropijne „Opatrzność”, które zreorganizowało niesienie pomocy żebrakom w ten sposób, że ci, którzy zasługują na pomoc otrzymują ją systematycznie. Towarzystwo „Opatrzność” czerpie środki materialne ze składek członków, z darów i wreszcie z dochodów, płynących z przed stawień, koncertów, odczytów i t. p. — Każdy członek towarzystwa wpłaca przy wpisie 50 gr., poczem ofiaruje miesięczne składki w dowolnej kwocie, przy czem otrzymuje szyldzik ostrzegający że braka, że w tem mieszkaniu albo sklepie jałmużny nie otrzyma. W ten sposób członkowie towarzystwa „Opatrzność” wolni są od natręstwa żebraków, którzy są również zadowoleni z tej zmiany, gdyż otrzymują zapomogi bez straty czasu i sił, koniecznej przy dawniejszym systemie zdobywania jałmużny.

Akcja ta dała już podobno niezłe rezultaty. Cóż na to inne miasta?...

## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, dnia 12-go czerwca.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.35—6.40: Muzyka z płyt. 6.40—6.55: Gimnastyka. 6.55—7.05: Muzyka z płyt. 7.05—7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka z płyt. 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35: Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Koncert orkiestry salonowej Bodeńskiego. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.20: Audycja dla dzieci i młodzieży. Zespół dziecięcy wykona audycję p. t. „Dowiedzenia szkoła” 13.20—13.55: Muzyka popularna z płyt. 13.55—14.00: Z rynku pracy. 14.—14.05: Wiadomości o ekspozycji polskim. 14.05—14.15. Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi. 14.15—16.00. Przerwa. 16.00—16.40: Koncert orkiestry dętej Dyr. Tram wajów Miejskich pod kier. L. Cymermana. 16.40—17.00: Recital śpiewaczy Janiny Hoszowskiej (mezzo-sopran). 17.00—17.15: Skrzynka P.K.O. 17.15—18.45: Muzyka baletowa (płyty). 18.45—19.00: Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Tadeusz Strzetelski. 19.00—19.10: Rozmaitości. 19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następn.

19.15—19.45: Muzyka lekka. 19.45—19.50: Pogadanka Funduszu Obrony Mor skiej.

19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 20.00—20.02: „Myśli wybrane”. 20.02—20.12: Recytacje poezji. 20.12—22.30: Operetka w 3-ach aktach Stefana Malinowskiego p. t. „Kwiat paproci”. W przerwie I-ej: Dziennik wieczorny; w II-ej: Muzyka (płyty). 22.30—22.45: „O handlu żywym towarem” — wygłosi Halina Siemińska (odczyt). 22.45—23.00: Muzyka lekka i taneczna. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjne.

### DZIS SŁUCHAMY.

19.10. WIEDEN. „Missa Solemnis”—Beethovena. 20.30. STRASBURG (Paryż). „Griselidis”, baśń liryczna Masseneta. 20.45: MEDJOLAN. „Ewa”, opretka Lehara 20.45 KOENIGSWUSTERHAUSEN. — Koncert wymienny niemiecko-francuski pod dyr. H. Bussera z udz. G. Hoerner (śpiew). 21.00. LONDYN REGIONAL. Koncert symfonicz ny z Canterbury. 22.05. KAUNAS. Koncert symfoniczny.



## Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

73

### STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celina Łwińska. Stary baron zerwał z nim wówczas wszelkie stosunki. Ryszard, zniechęcony uporem ojca i niedzą, popełnił samobójstwo.

Miedzy dziadkiem a matką przyszło do dramatycznej walki o synka Rysia. Zwyciężył dziadek, któremu matka oddała wreszcie jedynaka, nie mając środków na wychowanie go.

Po 20-tu latach Celina wraca z Ameryki do Sochowa, gdzie też spotyka się z synem, który nie ma pojęcia, że właścicielka restauracji, p. Tompsonowa, jest jego matka.

### ROZDZIAŁ SIEDEMDZIESIATV TRZECI.

## Zwidy makabrycznej nocy

Ta noc miała w sobie coś makabrycznego.

Tam za oknem huczały ostatnie zimowe wiatry, uderzając o szyby, niby skrzydła złych duchów.

W małym gabinecie restauracji Tompsonowej leżał na podłodze w kałuży krwi trup majstra Terwina. Oczy jego szeroko rozwarte patrzyły groźnie przed siebie, a zaciśnięte, wielkie pięści groziły nawet i po śmierci.

W sąsiednim pokoiku siedziała obok zrozpaczonego syna niemniej zrozpaczona matka, starając się za wszelką cenę ratować jego honor i spokój.

Opanowawszy nerwy, ostatnim wysiłkiem mówiła rzeczowo:

— Opuści pan natychmiast restaurację i powróci do siebie — ja napiszę do policji list, w którym zeznam, że napadnięta przez majstra Terwina, który robił mi kwestię za to, że gościłam u siebie jego córkę, bawiącą u mnie w towarzystwie Ryszarda Gintolda, t. zn. pana — w obronie własnej zastrzeliłam go. Naturalnie władze, otrzymawszy

ten list, rozpoczną za mną pościg. Moja jednak będzie głowa w tem, ażeby szczęśliwie zbiec do Chicago tem więcej, że (jak już to powiedziałam) mam przy sobie paszport. Pan naturalnie będzie poszukiwany przez policję w roli świadka. Proszę więc nie gmatwać w zeznaniach, lecz stwierdzić, że po godzinie dziesiątej został pan napadnięty w mojej restauracji przez Terwina, niemniej, że zdołał pan wyrwać się z rąk rozjuszonego przeciwnika i zbiec z restauracji... A o reszcie niema pan już pojęcia. Będzie pan pamiętał?

Gintold skinął głową. Celina ciągnęła dalej:

— I tak straciłszy już sporo czasu... Musi pan natychmiast iść na ul. Topolową, gdzie czekają pańskie konie i wracać do siebie do Jabłonkowie. Ja zaś, zanim zostanie zaalarmowana policja wsiadę na pociąg, idący na zachód w stronę Gdyni... Urwała.

Jeszcze raz powtórzyła: — Tylko proszę nie płać się w zeznaniach — chociażby nie wiem co miało nastąpić. Całą winę wzięłam dobrowolnie na siebie... A teraz czas rozstać się!

Sama podała mu jego futro i czapkę i dopomogła mu ubrać się.

— Niech pan już idzie! — przynaglała, odprowadzając go ku drzwiom.

Zgrzytnął klucz w zamku. Celina wyciągnęła dłoń:

— Życzę panu wszystkiego najlepszego!

Ryszard ujął jej wyciągniętą rękę. Uczuł się dziwnie wzruszony.

— Czemu wywdzięczę się pani za jej serce i poświęcenie? — szepnął rwącym się głosem.

Celina zawałała się.

— Miałam kiedyś syna. Dziś pozwoli

mi pan, że na pożegnanie uściskam go, niby swojego syna!

Ramiona jej objęły młodzieńca i przytuliły go do siebie. Ryszard dojrzał w jej oczach łzy.

Z najgłębszej komórki jego mózgu wypłynęło jakieś niejasne wspomnienie. Zamajaczyły mu sztachety parku i jakaś pół zapomniana twarz kobiety.

Stał przez chwilę niby w ośnieniu. Chciał o coś zapytać...

Ale nie zdążył.

Właścicielka restauracji wypchnęła go nagle poza otwarte drzwi.

Gintold, znalazłszy się niespodziewanie na ulicy, oprzytomniał.

Szybkim krokiem poszedł w stronę ulicy Topolowej, gdzie czekały na niego konie.

— Jedziemy! — zawołał do rozspanego woźnicy.

Wnet potem jechał w stronę Jabłonkowie. Zły wiatr świsnął koło jego twarzy. Wkoło panowała niesamowita wręcz ciemność.

Młodzieniec jechał niby w jakimś złym marzeniu.

Czasem zdawało mu się, że dzieje ostatniej godziny były tylko jakimś złym koszmarem, który się musi rozwiązać.

Ze strzępów natarczywych obrazów wyłaniały się raz groźne oczy Terwina i podnosiła się ku niemu jego zaciśnięta pięść.

— Biada ci! — szeptały jego skrwawione wargi.

— Jesteś mordercą! — turkotały mu notonne koła.

Ryszardem szarpała rozpacz: co powie za parę godzin Anna, kiedy się dowie, że zamordowany został jej ojciec?

Zdaleka, niby pokraczne upiory, chwiała ramionami swoich konarów starożytne lipy. I znów zdawało się jadacemu, że dostrzeżę wśród nich sylwetkę majstra Terwina.

— Czy tak przez całe życie chodzić będzie za mną jego zakrwawiona mara i straszyć mnie w mojej samotności — pomyślał.

Siedzący przed nim nieruchomo woźnica nie dodawał mu otuchy. Ni stąd

ni zowad w pewnej chwili przeraziła Ryszarda myśl, że kiedy stangret odwróci się, on pozna w nim trupa zamordowanego, który zaśmieje się nagle szatańsko i krzyknie:

— Oto jesteś w mojej mocy! Teraz ja powiozę cię dokąd tylko zechcę. Biada ci!

Gintold wstrząsnął się znowu.

— Mam chyba lekką gorączkę — skonstatawał — Marzą mi się jakieś niesamowite pomysły, wyjęte ze starych ludowych ballad... Ale, na Boga, muszę się opanować i wziąć w garść, bo inaczej nerwy rozstrzępią mi się na nic!

Potem zawołał do woźnicy: — A poganiaj konie!

Bat świnał. Konie poszły dobrym kłusem naprzód. Ryszard odetchnął ujrawszy zdaleka zarys jabłonkowieckiego pałacu.

Po kwadransie przechadzał się w swoim pokoju napół rozebrany.

Nie mógł zasnąć. W dalszym ciągu był zdenerwowany w najwyższym stopniu. Gryzły go wyrzuty sumienia, dławili żal, że w tak straszliwy sposób skrzywdził swoją ukochaną i niepokoiła obawa, że może Celina w ostatniej chwili cofnie swoją decyzję — a wtedy — o niepojęta zgrozo — Anna dowie się, kto jest zabójcą ojca!

Tego ostatniego bał się Ryszard najbardziej. Nie wyobrażał sobie jak mógł by obejść się bez miłości Anny, jak mógłby bez niej żyć.

Dopiero późno nad ranem, padłszy na łóżko, pograżył się w gorączkowym półśnie. Ale i teraz nie zasnął spokoju.

Śniły mu się w dalszym ciągu jakieś groźne majaki, trupie czaszki, gonitwy po wertepach, łyzy i przekleństwa Anny, brzek więziennych kajdan.

Aż wreszcie zamajaczyły mu się dobre, błogosławiające spojrzenia Celiny. Ryszard uspokoił się wówczas. Usłyszał najwyraźniej jej głos: „Śpij spokojnie, bo całą twoją winę wzięłam na siebie”.

Ryszard odetchnął głębiej, poczem zasnął spokojnie niby dziecko

(Dalszy ciąg jutro).

# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

272

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwiatki bągozowy. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje poćwiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wyostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posażają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparla się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego namiętności walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złamało swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odrzuciła go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

Mineło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wysłuchał zagadki trupa znalezionego w czterech walizkach.

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretarzem” oraz z Wandą Łapińską, która kochała jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawidzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych. Zawidzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko głucha służąca, Marianna Kubiak. Siostra mecenasa, pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapuru.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najbardziej wywiadowca Żmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medaljonik, zabójcy i kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydalono ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawidzkim.

W odległej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzębiej Górze — spotyka się hrabia Toporski i Księżniczka...

Pewnego dnia Księżniczka zniknęła w tajemniczych okolicznościach. Garbusek ze Żmurekiem wszczynają śledztwo.

Okazuje się, że przed porwaniem Księżniczka zdażyła brylantowym pierścieniem nabiśać na szybkie okienkę nazwisko: „Biedron”. Biedron był więc sprawca jej porwania.

Dedektywi w pogoni za Biedroniem udają się do Londynu, gdzie otrzymują list od nadkomisarza Belzy.

Garbusek dygotająca ręka rozpruł kopertę, z której wypadła kartka z dopiskiem Belzy, a w niej spoczywał długi list z kopertą, oblepioną zagranicznymi znaczkami.

Żmurek i Dziarysz z niecierpliwością obserwowali jego ręce.

— No, czytaj!... Przedziej!... — nalegał Żmurek.

I Garbusek zaczął czytać:

— „Droży Panowie!

Otrzymałście pewnie moją depeszę. Musiałem być natychmiast zawiadomiony, że otrzymałem wieści o

Biedroniu. Znajdują się one w załączonym liście, który nadesłała do tutejszego Urzędu Śledczego pani Jadwiga Grudzińska-Reynał, siostra s. p. adw. Głowniewskiego.

Nie chcę uprzedzać faktów i proszę o powiadomienie mnie co zamierzacie panowie uczynić po zapoznaniu się z rewelacjami pani Reynał.

Belza”.

Garbusek odetchnął z ulgą.

— No, ciekawe co też pisze pani Reynał... — szepnął, wyjmując drugi list z koperty.

— „Do kierownika Urzędu Śledczego — pisała pani Reynał — Proszę się nie dziwić, że dziś dopiero odpowiadam szczegółowo na list panów, dotyczący tragicznej, a tak bardzo tajemniczej śmierci mego brata, adwokata Ryszarda Głowniewskiego.

Jakkolwiek śmierć jego w dalszym ciągu wydaje mi się bardzo tajemnicza, mimo to mam wrażenie, że pewne moje dane mogłyby panów naprowadzić na właściwy ślad. Chodzi o to, że — jak panom pewnie wiadomo — na krótko przed śmiercią brata wyszłam zamaż za pana Reynała, właściciela plantacji kauczukowych w Indiach. Osiedliłszy się w Singapurze na półwyspie Malakka.

Przed kilku dniami wyjechałam z mężem do Kuala Lumpur, stolicy Selangoru i związkowych państw malajskich. Jak panu pewnie wiadomo, państewko Selangor w Indiach południowo-wschodnich, posiada najliczniejszą kolonię europejską.

Otóż tam właśnie, w Kuala Lumpur, ujrzałam pewnego mężczyznę w towarzystwie damy, która wydała mi się bardzo znajomą. Po długich rozmyśleniach przypomniałam sobie, że ową damą jest znana ongiś w naszym mieście Księżniczka Cygańska, która właściwie nazywa się Janą Solowerecką. Jednocześnie uświadomiłam sobie, że jej towarzysz odwiedzał kilkakrotnie mego brata przed moim wyjazdem i wizyty te miały charakter wielce tajemniczy.

Nie wiem, czy to może mieć dla panów jakieś znaczenie, uważałam jednak za swój obowiązek powiadomić panów o moich spostrzeżeniach. Gdyby tu ktoś przyjechał, gotowa jestem służyć dalszymi informacjami. Jadwiga Reynał”.

Garbusek po przeczytaniu tego listu spojrzął na swych towarzyszy.

Im również zrzedły nieco miny.

— Więc Biedron zawędrował w mię dzyczasie aż na daleki wschód... — rzekł niby do siebie.

— Z tego wynikałoby — dokończył Żmurek — że powinniśmy udać się za nim do Indji.

Przy tych słowach Żmurek spojrzął na Dziarysza, który odwrócił głowę.

— Bólku... — zwrócił się doń wywiadowca — Czy ewentualnie na twoim „Wilku” moglibyśmy odbyć tę podróż?..

Dziarysz wzruszył ramionami.

— No, czemu nie?... — odparł napółzachęcającym tonem — Mój „Wilku” wszędzie pójdzie... Ale... czy wiecie co to za podróż?... Czy zdajecie sobie sprawę z ewentualnych niebezpieczeństw, na jakie się narażacie?..

Żmurek spuścił głowę. Garbusek westchnął głucho. Nastąpiła cisza.

W tej chwili drzwi się otworzyły i na progu stanęła roześmiana Iwona.

Spojrzała na z troską twarz mężczyzny i zapytała:

— Co tu się stało?..

Żmurek machnął ręką i odparł:

— To nasze sprawy... Musimy się nad czymś zastanowić... —

Iwona była dyskretna. Nie chciała się wtrącać, skoro Żmurek dawał jej do zrozumienia, że nie zamierza jej wta

jemniczać w arkana swych planów. Ale Garbusek przyszedł jej w sukurs i rzekł:

— Stefanku... Możesz jej pokazać listy... Iwona jest mądrą kobietą... Ona nam poradzi.

Żmurek wyciągnął listy i wręczył właścicielce mieszkania.

— Dobrze, mruknął — Jak ona postanowi, tak uczynimy... —

Iwona przeczytała obydwie listy, spojrzęła na męża, potem na Żmurka, wreszcie na kapitana, który nie przestawał przekamarzać się z Danem, i zapytała:

— Nie rozumiem... Nad czym się zastanawiacie?..

Żmurek zerknął na Garbuska, ten zaś na Dziarysza, który wybełkotał:

— No, zastanawiamy się nad tem, czy... jechać do tych Indji... To ładny kawałek drogi... Statek mój nie jest znowu tak świetnie wyekwipowany... A zresztą tu nie o mnie chodzi... Uprzedzam, że podróż jest bardzo ryzykowna... —

— Więc tchórzycie?! — rzuciła Iwona, mrużąc swe oczy.

Żmurek wykręcił głowę, by nie mogła spojrzeć mu w oczy. Garbusek spuścił głowę.

— Wczoraj jeszcze przyrzekałście solennie przy kieliszku, że nie spoczniecie póki nie odnalezicie Księżniczki i tajemniczego Biedronia, zapewnialiście, że w każdej chwili będziecie gotowi do dalszej walki choćby z największymi niebezpieczeństwami, a dziś — gdy wpadliście na nowe ślady Biedronia, gdy możecie w czyn wprowadzić wczorajsze słowa, cofacie się?... I ty również?... — kierowała wzrok na męża, który pod obuchem jej płonących spojrzeń skulił się cały jak jeż.

— Nikt tak nie myślał, moja droga... — usprawiedliwiał się Garbusek, którego słowa żony dodały otuchy — Jeśli o mnie chodzi, gotów jestem do dalszej

walki w każdej chwili... Czy mam jednak prawo zostawiać ciebie samą?... Co będzie z tobą, jeśli nie powrócę?..

Iwona zastanowiła się na chwilę.

— O tem nie pomyślałam... — szepnęła, marszcząc brwi — Ale już wiem co zrobimy!.. Pojadę z wami! — zawołała radośnie.

— Iwono!.. Oszałałaś?... Nigdy się na to nie zgodzę!..

— Zawsze dzielę się z tobą wszelkie trudy... Przekonałaś się niejednokrotnie jak bardzo byłam ci pomocną... Nie boję się tej podróży... Wierzę, że i tym razem wywiążesz się z ciężkiego na tobie obowiązku... —

Zatrzymała się, jakgdyby czuła, że powiedziała zbyt wiele... Garbusek chrząknął i spojrzął na swych towarzyszy.

— Dość już mam tej samotności! — ciągnęła dalej Iwona — Chcę być przy tobie... Nic nam się nie stanie, skoro będziemy mieli przy sobie dzielnego kapitana Dziarysza!

Kapitan skłonił się w milczeniu.

—... no, i bohaterskiego wywiadowca Żmurka! — dodała po chwili.

Detektyw również skłonił się w milczeniu.

Ale pierwsze łody apatii zostały już przełamane. Słowa Iwony rozgrzały wszystkich do dalszej walki. Wobec tej kobiety każdy chciał być bohaterem.

— Jedziemy!.. Niema się nad czym zastanawiać! — zdecydował Garbusek.

— Odrzućmy więc, że trzeba jechać! — podchwycił Żmurek.

— W to mi graj! — dodał Dziarysz — To lubię!.. A więc do Indji!.. Nad wody świętego Gangesu!.. Z wizytą do Ghandiego!.. Proszę bardzo!.. Już się robi!..

I gwizdnął na Dana, który również był widać zachwycony tym pomysłem, gdyż począł wesoło merdać ogonkiem i poszczekiwać...

## Rozdział dwieście osiemdziesiąty szósty Bod afrykańskim niebem

Ostatecznie, wcale nieźle zrobili, że do swej kompanji wciągnęli również kobietę i w dodatku kobietę tak gospodarną i przewidującą, jaką jest pani Iwona Perkins.

Cóżby naprzykład uczynili bez flaszek — termosu, o której pamiętała tylko pani Iwona, o letnich garniturach i słomkowych kapeluszach, które tak im się potem przydały w upalnych krajach?..

Gdy opuszczali brzegi Anglii, w porcie Dover ulice zasypane były śniegiem. Otulili się więc szczelnie w futra, lecz i to nie pomogło. Dał okrutny wiatr. Wszystko więc pouciekało z pokładu wraz z Danem, który czuł się najlepiej w kajucie Dziarysza pod jego łóżkiem. Tam było mu najlepiej.

Pies przywiązał się szybko do nowych gości na statku. Szczególnie upodobał sobie panią Iwonę, którą liźał po rękach, ukazując przytem wielkie, ostre zęby, których prawdopodobnie nie szczydził w chwilach potrzeby.

Naogół jednak pierwsze dni podróży morskiej upływały wśród monotony rozmyślań w kajutach nad rozkoszą przebywania na stałym lądzie, gdzie niema tak wielkich wahań w położeniu ludzkim i gdzie ostatecznie w razie nudy można pójść do kina... —

Gdyby choć można było wyjść na pokład... Ale o tem nie mogło być mowy... Wicher zrywał czapki z głowy, tłukąc po twarzy różgami nawałnic... —

Mród przedostawał się również do kajut. Dziarysz rozmieścił swych gości bliżej kotłów, by nie narzekali na chłód... —

Aż oto dnia pewnego obudził Żmurka jakiś niezwykły szum. Otworzył oczy. Był to gwar rozmów, prowadzonych głośno na pokładzie. Czy się coś nie stało przypadkiem?..

Wyskoczył z siatki. Ubrał się przedko, wciągnął futro, przezornie zabrane przez panią Iwonę, spuścił na uszy patki czapki, aby mu nie zleciała z głowy i tak uzbrojony przeciwko mrozowi wyszedł z kajuty.

Wyszedł — i stanął jak wryty... —

Pierwsze, co ujrzał, to słońce... Cudowne, wielkie, złociste słońce, jak magiczna lampa wiszące na nieskalanym, najczystszyim błękitie... Gdzie się podziały zwisające jeszcze wczoraj nisko chmury?... Co się stało z mroźnym wiatrem?... Żmurek ściągnął szybko futro. Pokład był już nagrzwany, a ciepłe podmuchy wiatru zwiększały jeszcze na gromadzone ciepło. Najcudowniejsze było jednak morze szafirowo-złociste, z lekka falujące... —

Na pokładzie zastał już wszystkich. Gdy ujrzał go, ryknęli śmiechem.

Żmurek nie wiedział co się stało... Dopiero, gdy spojrzął na ich stroje — zrozumiał.

Wszyscy ubrani byli lekko, na biało, bez wierzchnich okryć, a on musiał paradnie chyba wyglądać w futrze, czapce ze spuszczonej patkami i wełnianym szalikem... —

— Rozumiem! — zawołał i ukrył się szybko w swej kabine, skąd wyszedł po kwadransie zupełnie przebrany.

— Teraz państwo pozwolą, że się przywitam... — rzekł, ścisnąc rączkę pani Iwony, która na tle słońca, błękitu i szafiru wyglądała jak królowa balu. — Muszę przyznać, że w pierwszej chwili po wyjściu z kajuty miałem wrażenie, że się pomyliłem... Cóż to? — myślę. — Inny statek, czy co u licha!.. Skąd te roześmiane twarze?... Skąd te głosy?... A nade wszystko skąd to słońce, ciepły wiatr i nieskalany błękit nieba?..

Dalszy ciąg jutro





# Dzieje wielkich gwiazd sportowych

## Wybitni sportowcy-zawodowcy nie potrafią żyć oszczędnie. — Smutny koniec kariery „asów” sportowych

(sb) W związku z nadzwyczajnym rozwojem sportu w okresie powojennym, zaznaczył się również wzrost zarobków zawodowych sportowców, a zwłaszcza bokserów. Wiadomo ogólnie, że z każdego ważniejszego meczu czerpią oni dziesiątki tysięcy dolarów. Zestawiona lista najsłynniejszych sportowców, których nazwiska obiegły wielokrotnie łamy dzienników i były na ustach każdego miłośnika sportu — wykazuje, że zawodowcom powodzi jednak obecnie coraz gorzej i całą zdobytą fortunę roztrwonili.

Gdy obecny mistrz boks w wadze półciężkiej Max Rosenbloom opuszczał po zwycięskim meczu Madison Square i dał znak taksówce, stwierdził że zdziwieniem, że przy kierownicy siedzi ex-mistrz — Paweł Berlenbach. Berlenbach uchodził niemal za milionera, albowiem przez szereg lat był mistrzem w wadze półciężkiej i zdołał przez ten czas uzbierać potężną fortunę. Uchodził on za jednego z najelegantszych mężczyzn Stanów Zjednoczonych. Chwalił się, że garderoba jego zawiera 120 ubrań a krawatów posiadał dwa razy więcej od księcia Walji. Gdy jednak Berlenbach został „zdeponowany”, stracił szybko cały majątek i obecnie jest szoferem taksówki.

Berlenbach nie jest jednak wyjątkiem. Były mistrz świata w wadze ciężkiej, murzyn Jack Johnson, roztrwonił również całą swą fortunę. Były mistrz Niemiec, Kurt Prenzel, który ożenił się ze znaną artystką Fern Andra, posiadał znaczny majątek. Gdy odebrano mu tytuł mistrza, a Fern Andra przestała grać, ponieważ nastąpiła era filmu dźwiękowego — Prenzel został również szoferem.

Stosunkowo najlepiej powodzi się najinteligentniejszemu bokserowi czasów powojennych, Carpentierowi. Zdobył on w Stanach Zjednoczonych kolosalną fortunę i założył fabrykę naczyń aluminiowych. Zbankrutował jednak i począł występować w Anglii jako śpiewak kabaretów. Ostatnio został wynajmiony i jako 40-letni mężczyzna próbuje znowu wrócić na ring, jednak już bez powodzenia.

Jedynie Gene Tunney, zwycięzca Dempseya, potrafił zaoszczędzić znaczny majątek i obecnie żyje spokojnie, zarabkując jako prywatny nauczyciel.

„Boska Zuzanna” (Lenglen) — zarobiła na tenisie duży majątek, później straciła jednak wszystko i obecnie pracuje jako sprzedawczyni w jednym z salonów mód, zarabiając około 400 zł. miesięcznie. Taki sam los spotkał Helene Wills, amerykańską mistrzynię świata.

Do najlepiej płatnych sportowców należą zawodnicy biorący udział w szesnastodniowych wyścigach kolarskich. Najlepszy z nich Walter Rütt, który nawet

otrzymał przydomek „Sześciodniowego króla”, po utracie sił, stracił również cały majątek i obecnie jest niemal że biedakiem.

Jeden z najsłynniejszych dzekci angielskich, Ted Sloan, zmarł niedawno w przytulku dla ubogich, mimo iż przedtem zarabiał fantastyczne sumy.

## Dyskwalifikacja lekkoatletów łódzkich za działanie na szkodę sportu

Głośna była swego czasu w Łodzi sprawa skreślenia z listy członków Makabi szeregu czołowych lekkoatletów tego klubu i przejście ich do Hokoahu.

Obecnie sprawa ta wychodzi znów na światło dzienne, dzięki zajęciu się nią przez zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego.

Zarząd Związku ukarał sześciu obecnych zawodników Hakoahu dyskwalifikacją za udowodnione działanie na szkodę sportu lekkoatletycznego.

I tak ukarani zostali: Laufer Samuel, Laurowa i Feinberg Maks dyskwalifikacja dwuletnia, Steinówna Nina i Hurwicz Ilija dyskwalifikacja jednoroczna i wreszcie Kaplan Natan dyskwalifikacja półroczna.

Wszyscy wyżej wymienieni startowali już w barwach Hakoahu od dłuższego czasu w szeregu zawodów. — Dyskwalifikacje powyższe mają być rozciągnięte również i na inne związki sportowe.

## Gry sportowe w Łodzi

### W.K.S. po zaciętej walce zwycięża I.K.P. w koszykówce

W związku ze świętem W. F. i P. W. niezłomne rozgrywki w grach sportowych o mistrzostwo zostały odwołane.

O odbyły się jedynie zawody w sobotę.

Na czoło spotkań koszykówki męskiej kl. A wybił się mecz lidera WKS z najgroźniejszym przeciwnikiem — drużyną IKP. Zawody należały do nie zwyczajnie interesujących. Zwyciężył WKS 18:15 (6:12). W pierwszej części meczu przewodził zespół fabryczny, po przerwie Wojskowi zdołali wyrównać a przed końcem meczu uzyskać punkty na swą korzyść, które zdecydowały o wygranej.

Najwięcej punktów dla WKS zdobył Zafasiewicz, zaś dla IKP Owczaruk. Sędziował dobrze p. Glazer. W tej samej konkurencji drużyna Zjednoczonych pokonała zespół HKS w stosunku 25:19 (18:6).

W klasie B IKP II pokonał drużynę WKS II w stosunku 21:10 (13:4), zaś YMCA zwyciężyła Orle w stosunku 26:8 (18:4).

W koszykówce żeńskiej kl. A IKP zdecydowanie wygrał z drużyną Kruzscheendera z Pabjanic w stosunku 23:2 (14:2).

W klasie B, IKP zwyciężył zespół Bar-Kochby w stosunku 21:2 (7:2), zaś drużyna Hakoah uzyskała walcover za mecz ze Szternem wobec niestawienia się do gry tej ostatniej.

### Otwarcie sezonu pływackiego w Łodzi.

Otwarcie sezonu pływackiego w Łodzi nastąpi w nadchodzącą niedzielę na basenie L.K.S-u przy Al. Unji, międzyklubowymi zawodami pływackimi, zorganizowanymi przez L.O.Z.P. W zawodach tych wezmą udział najlepsi pływacy lokalni.

### „Związek Zdrowia Narodowego” w Pradze

W Pradze ukonstytuował się „Zw. Zdrowia Narodowego” pod egidą czołowych lekarzy praskich.

W programie działalności nowego Związku w pierwszym punkcie przewidziana jest budowa wielkiego basenu pływackiego w Pradze, który mógłby pomieścić jednocześnie 10.000 osób.

Basen ma być podzielony na trzy części: 1) dla dzieci, 2) dla nieumiejących pływać, 3) dla pływaków.

Basen ma być wybudowany na terenie przyszłego „wszechsportowego stadionu” na Braniku.

### Robotnicze mistrzostwa Polski w piłce nożnej

Siedem okręgów robotniczych rozpoczęło walkę o tytuł robotniczego mistrza Polski.

W I grupie walczą: Warszawa, Łódź i Brześć n/B, w II — Gdańsk, Pomorze i Gdynia, w III — Śląsk, Dąbrowa Górnicza i Kraków, w IV — dwie najsilniejsze drużyny zagłębia naftowego i Lwów.

W roku ubiegłym tytuł robotniczego mistrza Polski zdobyła Łódź.

### Mecz bokserski Zjednoczone-SKS

W czwartek, dnia 14 bm. odbędzie się w sali Zjednoczonych przy ulicy Przędzalnianej 68 drużynowy mecz bokserski Zjednoczone — ŁKS. W meczu tym ma też uczestniczyć Cyran.

### Czy zdobyłeś już P.O.S.?

### W.T.C. inauguruje sezon kolarski w Łodzi

Łódź, 12 czerwca. Dzięki inicjatywie Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów nieczynny przez cały zeszły rok tor helenowski zostaje w roku bieżącym ponownie uruchomiony.

Na torze łódzkim odbędzie się szereg poważnych imprez przy współudziale najlepszych zawodników krajowych i szeregu zawodników zagranicznych, którzy bawić będą w Warszawie.

Pierwsze zawody w Łodzi odbędą się już w dniu 22 b. m. Będzie to premiera „drużyny narodowej” sprinterów na torze łódzkim.

Prócz zawodów sprinterskich odbędą się też tego samego wieczora bakrdzo interesujące zawody za prowadzeniem motorów z udziałem kilku kolarzy warszawskich i najprawdopodobniej też kilku jeźdźców zagranicznych.

### Palmer walczyć ma z Rotholcem

Warszawa 12 czerwca. Gwiazda, klub macierzysty naszego najlepszego pięściarza wagi muszej Rotholca projektuje zorganizowanie w połowie lipca wielkich zawodów bokserskich o charakterze międzynarodowym.

Na zawody te wysłała już Gwiazda zaproszenie do Londynu do mistrza Europy Palmera, proponując mu stoczenie rewanżowego spotkania z Rotholcem.

Zawodnicy ci zmierzili się już na mistrzostwach Europy w Budapeszcie, gdzie warszawianin uległ Anglikowi. Według wiadomości nieoficjalnych z Londynu Palmer zaproszenie to przyjmie i do Warszawy przyjedzie.

Zawody powyższe zamierza Gwiazda zorganizować na wolnym powietrzu najprawdopodobniej na stadionie Legii.

### Nowiny sportowe.

Reprezentacja zapaśnicza Poznania rozegrała we Wrocławiu mecz z reprezentacją tego ostatniego, przegrywając w stosunku 6:18.

— W Poznaniu rozpoczęły się w dniu wczorajszym narodowe mistrzostwa Polski w tenisie, w których prócz Maksa Stolarowa biorą udział wszystkie nasze czołowe rakiety.

— Reprezentacja piłkarska Śląska grać będzie w dn. 24 b.m. w Düsseldorfie, zaś 26 i 29 b.m. w Zachodnich Niemczech. Przeciwnicy będą dopiero ustaleni.

— Wraz z Walasiewiczówną przybywa do Polski znakomita lekkoatletka-emigrantka z Ameryki, Róża Przybylska, która startować będzie w Warszawie na zawodach polskiej emigracji.

### Przyszłe mistrzostwa piłkarskie świata

Następne piłkarskie mistrzostwa świata odbyć się mają w roku 1937.

Prezes Międzynarodowej Federacji Footballowej zaproponował, by rozgrywki mistrzowskie rozegrane zostały w roku 1937 w czterech państwach, a mianowicie: Holandji, Luksemburgu, Francji i Belgii.

Finałowe mecze byłyby rozegrane w Paryżu w okresie trwania „wystawy powszechnej”.

### Dalsze mecze tenisowe o mistrzostwo.

W dalszym ciągu rozgrywek tenisowych o mistrzostwo grupy warszawsko-łódzkiej w nadchodzącą niedzielę Union-Touring rozegra na kortach przy ulicy Wodnej mecz z warszawskim A.Z.S.-em poczem zwycięzca tego meczu spotka się 24-go b. m. z Łódzkim Lawn Tennis Klubem.

### Lekkoatletyczne mistrzostwa Łodzi.

W ciągu soboty i niedzieli zostaną rozegrane zawody o mistrzostwo lekkoatletyczne klasy „A” i „B” dla mężczyzn i kobiet okręgu łódzkiego. Będzie to rewja najlepszych zawodniczek i zawodników okręgu z Wąsówką, Smetkówną, Kwaśniewską, Głazewską, Kurpessa, Imiela, Bobińskim, Jańczykiem, Kucharskim i in.

Program zawodów przewiduje wszystkie konkurencje mistrzowskie w biegach, skokach i rzutach.

Zawody odbędą się na stadionie Wimy, a nie jak planowano uprzednio — L.K.S-u.

### Więcek wstąpił do Resursy.

Znany kolarz polski, zwycięzca pierwszego wyścigu dookoła Polski oraz licznych wyścigów szosowych, Feliks Więcek — wstąpił do Łódzkiej Resursy.

## Minjatury

### Można się uśmieć

Zdenerwował się pan Totumiński, że mu za wielki podatek wlepił i pędzi do urzędu skargowego z wielkim krzykiem.

— Nie denerwuj się pan! — odpowiada mu urzędnik. — Napisz pan podanie, przylep pan znaczek, dołącz pan świadectwo od gospodarza i będzie w porządku.

— Co?! — krzyczy Totumiński. — Ja będę jeszcze podania pisał przez wasze omyłki!.. Nie napiszę żadnego podania!..

— Dobrze, ale nie krzycz pan, bo każę pana zaraz stąd wyrzucić!..

— Mnie?!.. Mnie wyrzucić, panie!.. Mnie?!.. Pan chyba nie wie kim ja jestem, panie!.. Mój dziad, panie, był pod Wiedniem, panie!..

Urzędnik zmiękł.

— Pod Wiedniem?.. Serjo?.. Z Sobieskim?..

— Nie... Z Kamarkiewiczem... Obydwa w zeszłym roku leczyl się tam na reumatyzm..

\*\*

O czwartej nad ranem Felek z Frankiem wyszli ulaną na ulicę. Cały świat kołował się im przed oczyma. Szli niby prosto, a ciągle wracali na to samo miejsce.

Wreszcie po godzinie Felek ogląda się — Franka niema. Machnął ręką i poszedł dalej. Aż zaszedł do ogrodu zoologicznego.

Nagle zatrzymuje się przed zakratowaną klatką, w której siedzi goryl i woła zrozpaczo-nym głosem:

— Fra.. Franusiu!.. I za co cię to za kratkę wsadzili?!

\*\*

Alozy Kogucik ukończył medycynę i rozpoczął praktykę lekarską. Onegdaj spotyka go znajomy.

— Co słycać, doktorze?.. Jak tam praktyka?..

— Świetnie.. — odpowiada młody lekarz. — Wyobraź pan sobie, że ostatnio podwoiła mi się ilość pacjentów..

— Co pan mówi?.. Złapał pan już drugiego pacjenta?..

\*\*

Na balu podchodzi do wyelegantowanego młodzieńca starszy pan i powiada wzburzonym głosem:

— Panie, pan pocałował podczas tańca moją żonę!!!

— A co pan chciał?.. Żebym pana pocałował?..

## Zakończenie manewrów wiosennych w Ameryce

CESARZ JAPONJI, PRZYJMUJE DEFILADE.



Na zdjęciu widzimy Indianopolis w Stanach Zjednoczonych, gdzie prezydent Roosevelt przyjął defiladę 86 okrętów wojennych, powracających z manewrów.

## Szczęśliwa matka pięcioraczek



W North Bay, nad jeziorem Ontario, w Kanadzie, zaszedł niezwykle wypadek: żona farmera, Olivia Dionne powiła pięcioraczki—pięć zdrowych dziewczynek. Na zdjęciu widzimy matkę wraz z noworodkami.



Mikado japoński Hirohito, od dłuższego czasu i raz pierwszy ukazał się publicznie na wielkiej rewii wojskowej.

## NOWE PRÓBY Z RAKIETAMI POCZTOWEMI.



W pobliżu Londynu dokonywane są obecnie nowe próby z raketami pocztowymi. W razie gdyby próby udały się, istnieje projekt przesyłania przy pomocy tych raket poczty z miasta do miasta.

## Codzienna nowelka „Expressu”

### Dom do sprzedania

— Więc pan nie chce zapłacić mi odstępnego za mieszkanie, panie Iliński? — spytał lokator swego gospodarza.

— Nie. Dom jest mój i pan mieszka u mnie, a nie ja u pana.

— To pańskie ostatnie słowo?

— Ostatnie.

Zaperzony lokator poprzysiągł nieustępować. On się sam wyprowadza i ma zostawić mieszkanie darmo Ilińskiemu, aby ten za nie wziął pieniądze? Nonsens.

Narazie nie było amatorów na odkupienie mieszkania. Nie brakowało jednak ludzi, co to nietylko z gołymi kieszeniami paradują, ale i bez mieszkańca. Lokator przed wyprowadzką przyjął jednego takiego nazwiskiem Żabiec, ciesząc się w duszy, że choć ten zemści się za wyrządzoną przez gospodarza „krzywdę”.

Iliński nie znając sublokatora swego lokatora trzymał się w rezerwie, aby przy nadarzącej się sposobności zająć „zdecydowane stanowisko”. Takie zdecydowane stanowisko trzeba już było zająć w kilka tygodni od

chwili, gdy lokator się wyprowadził, zostawiając Żabca.

Iliński nie widział jednak żadnych znaków, któreby kazały przypuszczać o dobrej chęci Żabca w płaceniu komornego.

— Panie szanowny — odwiedził go Iliński — chcę z panem porozmawiać poważnie!

— Proszę bardzo — odpowiedział Żabiec.

— Czy pan będzie płacił komorne?

— Ależ oczywiście.

Iliński usiadł przy kulawym stoliku, wyjmując kwitariusz.

— Co pan chce robić? — spytał Żabiec.

— Wypisać kwit. Pan przecie płacił komorne.

— Tak... Ja, naturalnie, zapłać, narazie jednak jestem bezrobotny i... zdaje się, tak prędko pracować nie będzie.

— W takim razie pan u mnie mieszkać nie będzie.

Gdyby Iliński wiedział, co po tem nastąpi ugryzłby się w język. Nie był jednak jasnowidzem, dlatego dostał

dwa razy w buzię, zawirował na jednej nodze i pod gwałtownym naporem kopniaka w tylną część ciała otworzył głową drzwi i wyleciał na korytarz.

Tak się akurat złożyło, że na korytarzu nie było świadków. Krzyki gospodarza miały natomiast ten skutek, że każdy kto w owej chwili miał zamiar wyjść, pozostał w mieszkaniu, zamykając jeszcze drzwi na klucz.

Samo jednak zajście, choć bez świadków, wystarczyło, aby Iliński za skarżył niesolidnego Żabca do sądu o eksmisję. Po wielu staraniach sąd orzekł, iż Żabiec musi się wyprowadzić. Przeciwno wyrokowi założono apelację i tego samego dnia Żabiec obił gospodarza i jego żonę.

— Ja was nauczę rozumu! — kłął w mieszkaniu gospodarza, zadając rany na prawo i lewo. — To cholera, biedny człowiek ma pod gołem niebem mieszkać?! Właśnie wiedźcie, że się nie wyprowadzę, chyba że wycofacie skargę z sądu i zapłacicie mi za wszystkie moje związane z tem kłopoty!

Przyszedł lekarz, opatrzył sińce i lżejsze rany i spisał obdukcje. Wszyscy wokół litowali się nad nieszczęśliwym losem Ilińskich, lecz ze sprawy sądowej trzeba było zrezygnować,

gdyż nikt znowu nie chciał świadczyć, iż rany zadał im właśnie Żabiec. Wobec tego Iliński oddał sprawę w ręce policji.

Powyższe przejścia były dopiero wstępniemi cierpieniami ludzi, którzy chcieli bronić praw do swej własności. Walka między gospodarzem a lokatorem przeciągała się na całe kwartały, lata nawet. Wszędzie Iliński miał rację, lecz Żabiec ciągle mieszkał i ciągle nie płacił komornego. Zawsze znał jakieś wyjście z przykrej sytuacji, aby potem bez świadków naśmiać się w nos Ilińskiemu.

— To za mojego poprzednika — szeptał nienawistnie. — Jeśli nie umorzysz wszystkich spraw przeciwko mnie i nie zapłacisz mi 200 złotych, to wpędzę cię z całym twoim majątkiem do grobu!

— Wiesz kochanie, — zwrócił się Iliński do swej żony. — Ja już dłużej nie wytrzymam. A to sądy, a to adwokat, a to lekarz i lekarstwa... A to bicie...

Na drugi dzień w miejscowej gazecie ukazało się ogłoszenie następującej treści: Okazyjnie dom do sprzedania. Wiadomość na miejscu u gospodarza.

Krz.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Piłarska 4. Telefon: 165-00. 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). JASŁO, ul. Gołębia 2. GORLICE, Hotel Centralny. RZESZÓW, ul. Zamkowa 4. STRYJ, ul. Czar ska 24. KRYNICA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego. ZAKOPANE, ul. Krupówki 18, tel. 699. Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, Pl. Kościuszki 3. NOWY SĄCZ, ul. Lwowe-neckiego 11. BORYSLAW, ul. gen. Zielińskiego 43. PRZEMYŚL, ul. Rejtana 10. KATOWICE, Administracja ul. Piastowska 9, tel. 307-17. Redakcja: Stawowa 3. Tel. 333-08. SOSNOWIEC, ul. 3 Maja 28. BĘDZIN, ul. Małachowskiego 1. DĄBRÓWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4. GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69. CZESTOCHOWA, Al. Panny Marii nr. 21, tel. 4-48. KALISZ, ul. Piłsudskiego 35, tel. 5-60. LUBLIN, ul. Koltataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla wojew. lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lub. oddziału: Rzym i Zeromkie go 30. R ó w n e, ul. 3-go Maja 285 i B r z e ś c i n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza nr. 39, tel. 171. SKARŻYSKO, ul. Piłska nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3. WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5. TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna nr. 11 tel. 168. WILNO, Oddział dla województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego (Jagiellońska 8, tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24 136-43 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” Sp z ogr odp redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.